

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

B.D.I.C.



Nr 41 (593)

NIEDZIELA 11 PAZDZIERNIKA 1970

ROK XII

ORĘDZIA PAWŁOWE

DO KATOLICKIEGO ZWIĄZKU STUDENTÓW WŁOSKICH

Za pośrednictwem Sekretarza Stanu, kard. Villota, Ojciec św. przesłał orędzie do uczestników pierwszego zjazdu Katolickiego Związku Studentów Włoskich. Wzięło w nim udział 300 delegatów Związku oraz przedstawiciele innych organizacji młodzieżowych katolickich.

Zjazd odbywał się w Perugii. Zasadniczym tematem była rola chrześcijan w życiu uniwersyteckim. Pomimo wielu różnic między sytuacją na uniwersytetach w różnych krajach, zarówno wygłoszone referaty, jak i orędzie papieskie zawierają elementy wspólne dla wszystkich chrześcijan na wszystkich uniwersytetach świata. Tak bowiem — między innymi — mówi o tym orędzie Pawła VI: „Coraz czynniejszy udział studentów w życiu uniwersyteckim oraz wzrastające znaczenie uniwersytetów w życiu społeczeństwa stawiają przed studentami katolickimi no-

we problemy i nakładają na nich niecierpiące zwłoki obowiązki, godne ich zainteresowania i autentycznej aspiracji. W imię wiary i w duchu nauk soborowych studenci katolicy niech będą świadkami tego, że powinni być w łonie wspólnoty uniwersyteckiej

NA TEMAT WALKI Z ANALFABETYZMEM

Z okazji III Światowego Dnia Walki z Analfabetyzmem, papież Paweł VI przesłał specjalne orędzie do dyrektora generalnego UNESCO. Ojciec św. podkreśla, że zadaniem wszystkich na najbliższe 10-lecie winno być udostępnienie wszystkim korzystania z bogactw kulturalnych i ekonomicznych oraz zapewnienie sprawiedliwości i pokoju.

Paweł VI mówił dalej o zaangażowaniu Kościoła katolickiego, który w różnych częściach świata — przy współpracy rządów danych krajów — bierze czynny udział w zakładaniu ośrodków

zaczynem skutecznych inicjatyw na rzecz dobra społecznego oraz odpowiedzialnymi działaczami na polu skutecznej i lojalnej współpracy, opartej na wzajemnym poszanowaniu i zaufaniu, tak aby wytworzyła się sprzyjająca atmosfera twórcza wśród tych wszystkich, którzy dążą do postępu naukowego i społecznego. W ten sposób szerzyć się będzie idea miłości Chrystusowej”.

nauczania. W związku z tym, Papież przypomina o działalności Komitetu „Promotione humana”, powołanego do życia w marcu ubiegłego roku i działającego w krajach Trzeciego Świata na rzecz rozwoju, a szczególnie na rzecz walki z analfabetyzmem. Dokument papieski kończy się życzeniem, by III Światowy Dzień Walki z Analfabetyzmem przyczynił się do wzmocnienia inicjatyw i zacieśnienia współpracy między różnymi komisjami UNESCO na rzecz integralnego rozwoju człowieka.

PROGRAM WIZYTY PAPIEŻA NA FILIPINACH I W AUSTRALII

W Watykanie ogłoszony został szczegółowy program podróży papieża Pawła VI, jaką odbędzie w końcu listopada br. na Filipiny i do Australii.

Paweł VI przebywać będzie w Manillii w dniach 27-29 listopada. 30 listopada opuści Filipiny, udając się do Sydney, gdzie pozostanie do 3 grudnia.

Po swoim przyjeździe do Manillii, Papież uczestniczyć będzie we Mszy św.

odprawianej w katedrze dla duchowieństwa i zakonów filipińskich. W godzinach popołudniowych Ojciec św. złoży wizytę prezydentowi Filipin oraz spotka się z członkami rządu. Nazajutrz rano (29. XI.) Papież weźmie udział w ogólnej konferencji wszystkich biskupów katolickich Azji, oraz celebrować będzie Mszę św., w czasie której otrzymają święcenia nowi księża z krajów azjatyckich. 29. XI. Papież uczestniczył będzie

we Mszy św. odprawianej w rozgłośni Radio — Veritas, skąd wygłosi orędzie do narodów Azji, a następnie weźmie udział w zamkniętym posiedzeniu konferencji biskupów Azji.

W godzinach popołudniowych Paweł VI odwiedzi dzielnicę robotniczą Manillii.

W Australii Ojciec św. uczestniczyć będzie 30 listopada, we Mszy św. odprawianej w katedrze w Sydney.

1 grudnia rano weźmie udział w posiedzeniu konferencji biskupów Australia.

(Dokończenie na str. 8)

FP 2433

MĘSTWO

„Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi” — mówi Pismo św. I nie potrzeba dowodzić prawdziwości tych słów, bo nawet powierzchowna znajomość życia wskazuje wyraźnie na ustawiczny trud o uzyskanie coraz lepszych warunków życia. Walczyć trzeba z wszelkimi przeciwnościami jakie się piętrzą na drodze naszego życia z nieżyczliwymi ludźmi, którzy nam to życie tak często utrudniają, walczyć trzeba ze złymi namiętnościami, złymi skłonnościami i wadami, które nas ciągną do złego.

Męstwo, które z naturalnego punktu widzenia jest koniecznym warunkiem skuteczności wszelkich wysiłków i starań zmierzających do zapewnienia jak najlepszych warunków egzystencji człowieka, ze strony nadprzyrodzonej jest cnotą, która gwarantuje pełne powodzenie w stałym dążeniu człowieka do przewyciężenia zła i coraz lepszego doskonalenia się, oraz zdobywania tym samym naszego ostatecznego celu — zbawienia duszy i szczęścia wiecznego.

Cnoty tej potrzebuje każdy chrześcijanin, który chce naprawdę sumiennie spełniać swoje obowiązki względem Boga, duszy własnej i bliźnich. Jak umiarkowanie — o którym była mowa w poprzednim numerze — powściąga i normuje nasze popędy do zmysłowej przyjemności, tak męstwo wzmacnia nas i czyni odpornymi na wszelkie niebezpieczeństwa i trudności na drodze do dobrego.

Zasadniczymi niebezpieczeństwami i trudnościami na drodze do dobrego są wszystkie wykroczenia, które katechizm ujmuje w jedną całość jako tak zwane grzechy główne — tym bardziej jeżeli są tak zakorzenione w duszy ludzkiej że mówimy o nich jako o nałogach — wymagają do ich zwalczania i przewyciężenia ciągłego

zaparcia siebie i w wysokim stopniu rozwiniętej cnoty męstwa.

Wymieńmy dla przykładu niektóre z nich, zwłaszcza te, do opamiętania których tym więcej potrzeba cnoty męstwa. Nie trzeba dowodzić jakim nieszczęściem zarówno dla jednostki jak i narodu jest alkoholizm. Bo pozbawia człowieka jego godności, sprowadza opłakane następstwa zarówno fizyczne jak i psychiczne. Alkoholizmu jako nałogu bez cnoty męstwa człowiek nigdy nie wykorzeni. Tylko rzetelna praca nad wolą, nad swym charakterem, może zwalczyć ten najzgubniejszy w swoich skutkach grzech pijaństwa.

O nieczystości i jej skutkach by-

TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE

ła mowa w artykule o umiarkowaniu. Niepanowanie nad popędem rodzajowym tak głęboko i łatwo zakorzenia się w duszy ludzkiej, że usunięcie go wymaga w wielkim stopniu cnoty męstwa.

Lenistwo, przez stałą niechęć do pracy i obowiązku, paraliżuje powoli wolę, przytępia sumienie, a doprowadzając do niezwykłe zgubnej beczynności i marnowania czasu, prowadzi niezawodnie do tym silniejszego rozwijania się innych grzesznych skłonności. Stąd Pismo św. słusznie mówi w Księdze Mądrości: „Wiele złego nauczyło próżnowanie”. Zwyciężyć ten grzech całkowicie, nauczyć się pracowitości, obowiązkowości i sumienności jest rzeczą nie tylko jednostki, ale i społeczeństwa, bo od jakości pracy jednostki zależy dobro wspólne narodu.

Z męstwem spokrewnione są inne cnoty i zalety charakteru jak: wytrwałość, cierpliwość i wielkoduszność, która jest przeciwstawieniem małoduszności, będącej

(Dokończenie na str. 8)

Ewangelia

NA XXI NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (11 paździer.) — Mk 10, 17-30

„Idź, sprzedaj wszystko, co masz i chodź za mną”.

W owym czasie: Gdy Jezus wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i, upadłszy na kolana, pytał Go: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Jezus mu rzekł: „Czemu nazywasz mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę”. On mu rzekł: „Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości”. Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za mną”. Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. Wówczas Jezus spojrział wokoło i rzekł do swoich uczniów: „Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego”. Uczniowie zdumieni się na Jego słowa, lecz Jezus powtórnie rzekł im: „Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego”. A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: „Któż więc może się zbawić?” Jezus spojrział na nich i rzekł: „U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe”.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O.M.I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.

DEMOKRACJA ORGANICZNA (5)

Czynny, a nawet powiedzmy demokratyczny udział wszystkich wiernych we wspólnym budowaniu Kościoła nie jest zostawiony ich dobrej woli. To jest ich strukturalny i organiczny obowiązek i prawo. Jeżeli jednak koniecznie chcemy mówić o demokracji w Kościele to trzeba ją nazwać „demokracją organiczną”. Jej podstawą muszą być dwa prawa: prawo równej godności i prawo sakramentalnie różniczkowanej posługi.

W Kościele, wszyscy bez wyjątku są sobie równi z tytułu godności dzieci Bożych i współczłonków Mistycznego Ciała Chrystusowego. Wszyscy są sobie równi wobec przykazań i prawd wiary. „Jeżeli nie wszyscy w Kościele idą tą samą drogą — mówi Sobór — to jednak wszyscy są powołani do świętości i równa przypadła im w udziale wiara, dzięki sprawiedliwości Bożej. Choć niektórzy z woli Chrystusa są ustanowieni pasterzami, nauczycielami innych i szafarzami tajemnic, to jednak co się dotyczy godności i wspólnej wszystkim wiernym działalności koło budowania Ciała Chrystusowego, prawdziwa równość panuje wśród wszystkich.

W Kościele wszyscy są równi godnością, nie dlatego, że trwają w jedności z Papieżem, ale dlatego, że — od Papieża poczynając a na najmniejszym dziecku kończąc — wszyscy są włączeni w Chrystusa i jedni drugich są członkami.

Natomiast różniczkowanie funkcji, czyli wzajemnej posługi w Kościele, płynie ze sakramentalnego naznaczenia wiernych do pełnienia odmiennej po-

slugi dla dobra wszystkich. „Bóg ustanowił w Kościele jednych apostołami, drugich prorokami, a innych nauczycielami”. Istnieje różnorodność darów łaski, lecz jeden i ten sam Duch. Różnorodność urzędów, lecz jeden Pan; istnieją różne sposoby działania, lecz Bóg który wszystko we wszystkim sprawia jest ten sam... objawia się każdemu ku ogólnemu pożytkowi... rozdziałając swe dary każdemu... tak jak chce” — mówi św. Paweł do Koryntian.

Aby dobrze zrozumieć ustrój Kościoła, trzeba pamiętać, że jest to nie tylko ustrój hierarchiczny — ale przede wszystkim sakramentalny.

Przez wiarę i chrzest wszyscy zostajemy usynowieni i włączeni w Kościół jako Ciało Chrystusowe; — przez bierzmowanie wszyscy jesteśmy powołani do budowania Kościoła — jednak według tych uzdolnień jakie każdy z nas in-

dywidualnie otrzymuje, względnie do jakich sakramentalnie powołany zostaje. Stąd też płynie różniczkowanie posługi mającej jako podstawę sakrament kapłaństwa, sakrę biskupią i prymat papieża związane z funkcją zastępcy Chrystusa i Głowy grona Apostolskiego.

Biblijne symbole Kościoła — to obrazy wzrostu i rozwoju, nie dopuszczające zastoju ani martwoty. To obrazy siejby, winnicy, ciała, budowy. Dając te symbole Kościoła, Chrystus wszystkich powoływał do współpracy, a każdego według tych darów jakie jemu są właściwe. Stąd — obraz Kościoła jaki odkrywa ostatni sobór — to Kościół żywej inicjatywy i współdziałania wszystkich jego członków. W tym współdziałaniu można mówić nawet o demokracji w Kościele, pod warunkiem, że pojmimy ją jako demokrację organiczną. W organiczny sposób pojęta demokracja w Kościele jest aktem wielkiej wiary w nieskończone bogactwo darów, jakie Bóg poszczególnym członkom rozdaje w Kościele dla powszechnego dobra wszystkich jego członków.

Organicznie pojęta demokracja w Kościele jest aktem nadziei, który otwiera szerokie horyzonty na lepsze jutro Kościoła, nieustannie poprawiane i doskonalone we wzajemnej współpracy wszystkich jego członków. Kościół bowiem jako żywy organizm jest i musi być nastawiony na nieustanne przemiany i rozwój. Chociaż jego komórki się zmieniają i chociaż nawet jego wygląd się zmienia, całość organizmu zostaje ta sama, bo nadal jest ożywiana tym samym duchem i tętni tym samym życiem, coraz bogatszym. Albowiem we wszystkich jego członkach jest ten sam Duch, który każdego ożywia dla wspólnego dobra wszystkich członków.

W Kościele więc jest możliwa tylko organicznie pojęta demokracja, oparta na równej godności wszystkich członków i na sakramentalnym różniczkowaniu ich posługi w Kościele. Takie różniczkowanie bowiem gwarantuje każdemu te prawa i obowiązki, jakie Chrystus mu wyznaczył w Kościele.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

- NIEDZIELA 11 PAZDZIERNIKA
Macierzyństwo Najsw. Maryi Panny
PONIEDZIAŁEK 12 PAZDZIERNIKA
Św. Tyrsa, Palmacjusza i Tow., Męcz.
- WTOREK 13 PAZDZIERNIKA
Św. Edwarda, Króla i Wyznawcy
- SRODA 14 PAZDZIERNIKA
Św. Kaliksta I, Papieża i Wyznawcy
- CZWARTEK 15 PAZDZIERNIKA
Św. Teresy z Avili
- PIĄTEK 16 PAZDZIERNIKA
Św. Jadwigi, Wdowy
- SOBOTA 17 PAZDZIERNIKA
Św. Małgorzaty Marii Alacoque

Lekcja II

NA XXI NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (11 paździer.) — Hbr 4, 12-13

„Słowo Boże jest zdolne osądzić pragnienia i myśli serca”.

Czytanie Listu do Hebrajczyków.

Żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami tego, któremu musimy zdać rachunek.

Lekcja I (Mdr 7, 7-11) — Psalm (89, 12-13, 14-15, 16-17)

Ze świata KATOLICKIEGO

W 100 ROCZNICĘ ZJEDNOCZENIA WŁOCH

Prezydium Konferencji Episkopatu Włoch wezwało w specjalnym liście wszystkich biskupów, aby z okazji setnej rocznicy zjednoczenia Włoch, przypadającej 20 września zachęcili wiernych do modlitw o pomyślny rozwój kraju.

„Katolicy włoscy — stwierdzają biskupi — myśląc ze spokojem o zmieniających się kolejach historii winni odnaleźć znaki obecności Boga kierującego rozwojem wypadków i odnowić zaangażowanie się w wypełnianiu obowiązków budowania tego świata i wspólnoty kościelnej”. Zgodnie z dyspozycjami zawartymi w liście, w dniu 20 września odprawione zostały nabożeństwa w intencji Kościoła we Włoszech, aby „wierni misji, przekazanej mu przez Chrystusa, mógł godnie spełnić tę misję i aby był zaczynem w podnoszeniu godności człowieka i budzeniu nadziei” oraz w intencji Włoch, by „mogły przyczynić się — za pomocą mądrych decyzji władz — do zgodnej współpracy między wszystkimi obywatelami w dziedzinie postępu społecznego i budowy pokoju”.

GÓRNIK DOMINIKANINEM

Do klasztoru Dominikanów w Owiedo w Hiszpanii wstąpił ostatnio jako nowicjusz 85-letni Manuel Valcarello, były górnik, wdowiec i ojciec 10-ga dzieci. 6 z nich jest księżmi.

OJCIEC BORKOWSKI NIE ŻYJE

W Jerozolimie zmarł, w wieku 84 lat, jeden z najstarszych polskich kapłanów na terenie Palestyny, o. dr Ludwik Aureliusz Borkowski, OFM. Niemal ca-

łe swe życie kapłańskie spędził w Ziemi Świętej. W czasie II wojny światowej roztoczył opiekę nad uchodźcami polskimi oraz nad żołnierzami II korpusu stacjonującego czasowo na terenie Palestyny. Dla nich to wydał w języku polskim Ewangelię św. Na pamiątkę po sobie pozostawił w Ain Karem tablicę z Magnificat w 40 językach świata, a w Nazarecie w nowym kościele Zwiastowania płaskorzeźbę Matki Boskiej Częstochowskiej. W Betlejem zautomatyzował dzwony. Zebrał nadto ogromną kwotę pieniężną na wielki dzwon, który nazwany będzie Emanuel i zostanie umieszczony w nowym kościele na miejscu obecnego kościoła św. Katarzyny w Betlejem. Dzwon ten będzie czynny tylko raz w roku, mianowicie w noc Bożego Narodzenia. O. Borkowski był stałym pracownikiem „Custodia di Terra Santa”.

PAWEŁ VI PRZYJĄŁ JAPONSKICH BUDDYSTÓW

Papież Paweł VI przyjął na specjalnej audiencji w Castel Gandolfo członków Stowarzyszenia Buddystów Japońskich, zajmującego się sprawami szerzenia kultury. W przemówieniu swym Ojciec św. zwrócił się do nich, jako do przedstawicieli innej wielkiej religii, ale do ludzi dobrej woli, z apelem o zjednoczenie wysiłków dla zapewnienia pokoju i postępu, wolności i sprawiedliwości społecznej oraz szacunku dla wszystkich ludzi na świecie.

DZWONY DLA BAZYLIKI MARIACKIEJ W GDANSKU

Bazylika Mariacka w Gdańsku otrzymała jeszcze w br. 3 nowe dzwony. Największy 7-tonowy „Deo gratias” odcinany jest obecnie w Jarosławiu, drugi

z kolei czeka na formę ludwisarską, a trzeci „Ave Maria” jest już gotów i przechowywany jest w kruchcie Bazyliki w oczekiwaniu na uroczystość zawieszenia dzwonów na wieży. Dzwony te są darem polskiej społeczności katolickiej w 25 rocznicę powrotu polskiej administracji kościelnej na te ziemie.

PRZECIW PORNOGRAFII

W jednym ze swoich przemówień Ojciec św. wystąpił przeciw nudyzmowi, erotyzmowi i pornografii. „Osservatore Romano” przy tej okazji przypomniło, że w czasie debaty w parlamencie włoskim ujawniono, że dochody państwowe z wydawnictw pornograficznych są wyższe aniżeli z rolnictwa.

POLSKA W ILUSTRACJACH DLA ANGLIKÓW

Na rynku brytyjskim ukazała się ostatnio bardzo udana i interesująca publikacja, poświęcona Polsce. Nosi ona tytuł „Polska w ilustracjach” i opracowana została dla serii geograficznej wydawnictwa „The Oak Tree Press” przez Roberta Obojskiego. Jest to pierwsza brytyjska edycja tej książki. Wcześniej ukazała się na rynku USA. Wprowadziło ją tam nowojorskie wydawnictwo „Sterling Publishing C. O.” Książka „Polska w ilustracjach” traktuje w rzeczowej, a zarazem atrakcyjnej formie o polskiej ziemi, historii, politycznych instytucjach, ekonomii, życiu społecznym i kulturalnym. Książka zawiera liczne mapy Polski, zdjęcia polskich miast, m. in. Gdańska, Olsztyna i Malborka, ośrodków przemysłowych, portrety słynnych Polaków itp.

Wilhelm HUNERMANN

(42)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Nastąpiły jeszcze tygodnie cichego lęku. Kandydat do święceń nie miał jeszcze wymaganego wieku, brakowało mu więcej niż osiem miesięcy. W końcu nadeszło oczekiwane breve z Rzymu. Pius IX udzielił mu dyspensy. Giuseppe stanął u świętych wrót i wiedział, że się otworzą. Po zakończeniu egzaminów i rekolekcji poprzedzających święcenia powrócił do Riese, skąd po kilku dniach udał się do Castelfranco, gdzie monsignore Giovanni Antonio Farina, biskup z Treviso, udzielić miał diakonom ze swej diecezji ostatnich święceń.

Rankiem 18 września ponad śpiącą jeszcze ziemią leżała gęsta mgła. Hrabina Gardenigo posłała swój powóz i Antonio w najlepszej odświętnej liberii królował na koźle, pozwalając kłusować swym koniom. Obok młodego diakona siedziała jego matka, przesuając w spracowanych rękach ziarenka różańca. Naprzeciw siedziały jak przykute Róża i Antonia w poważnym milczeniu. Maria, Lucia i Anna jechały za pojazdem drugim wózkiem, którym powoził Battista Parolin. Jakże często Giuseppe odbywał tę drogę z Riese do Castelfranco, w upale i mrozie, w śniegu i strumieniach deszczu, bosy, by oszczędzić obuwia. Jakże daleka była droga która miała go teraz doprowadzić do stopni ołtarza. Gdy powóz wjechał do starego miasta o omszałych murach, rozjaśniło się niebo.

— Słońce prześwieca — powiedziała cicho Antonia.

— Tak, słońce — odpowiedziała matka, ale zaraz położyła palec na ustach na znak milczenia. Nie powinno przeszkadzać pobożnemu skupieniu jej syna.

Sto świec okalało główny ołtarz z przepięknym obrazem Madonny mistrza Giorgone, gdy diakoni, niosąc w rękach płonące świece ofiarne, weszli do katedry w Castelfranco.

Jakże często modlił się w tej świątyni mały Beppo, gdy mu ciężko było na sercu, gdy wydawało się, że upragniony cel kryje się wniedosiężnej dali. Teraz osiągnął go. Wszystkie wyrzeczenia, wszystkie trudy i troski wynagrodzi stokrotnie dzień dzisiejszy.

Po Epistole biskup przerwał uroczystą Mszę św. i zajął miejsce na tronie obok wielkiego ołtarza, po czym nastąpiło wywoływanie nazwisk kandydatów do święceń.

— Adsum — odpowiadali diakoni.

— Adsum — zawołał także Giuseppe Sarto, gdy wywołano jego nazwisko. To był ostatni apel Boży, a młody diakon odpowiedział nań mocnym zdecydowanym

wanym — Adsum. — Jestem Panie, czyń ze mną według woli Twojej.

I nadeszła przeobfita w łaski chwila, gdy biskup położył na nim ręce i namaścił go olejem wybranych, podał mu kielich i hostię i rozwinął ornat na jego ramionach.

— Tu es sacerdos in aeternum — zabrzmiało radośnie z chóru.

— Jesteś kapłanem na wieki — śpiewały nowo wyświęconemu niebo i ziemia. Żadna moc nie trze znamię święceń. Pan przyjął go do błogosławionego grona swych kapłanów. Kielich stanie się udziałem neoprezbitera na wieki. Kielich Boży pełen miłości, pełen wciąż odnawiającej się wiecznej młodej radości, pełen wszelkiej goryczy jakiej spodziewać się mogą ci, których Pan powołał do grona swych uczniów.

Nazajutrz rano składał Giuseppe Bogu w kościele w Riese pierwszą Ofiarę Mszy świętej. Była to trzecia niedziela września, święto Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny.

Po raz pierwszy przemienił się chleb w rękach prymicjanta w Ciało Zbawiciela, a wino w Przenajświętszą Krew Jezusa. Po raz pierwszy dokonał się za pośrednictwem Giuseppe Sarto cud święty, przed którym jako ministrant tak często modląc się zgiął kolana.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Pani J. Camus, którą widzimy na zdjęciu jest dumna i ma do tego słuszny powód: jako druga kobieta w historii lotnictwa francuskiego osiągnęła prawo do pilotowania samolotów pasażerskich.

Ludzie są tacy

GDY CZYTA SIĘ SAME TYTUŁY ...
Władze hiszpańskie zakazały na cztery tygodnie wydawania tygodnika „Sábado Grafico” i ukarały naczelnego redaktora grzywną 250 tysięcy pesetów. Powodem był artykuł „Minister Sprawiedliwości sprzedaje publiczne urzędy”. Artykuł ten dotyczył hiszpańskiego ministra sprawiedliwości z 1814 r.

„DOBRE SERCE” miała wróżka z Bydgoszczy. Samotnym stęsknionym klientkom przepowiadała rychłe spełnienie się ich marzeń i nadejście wielkiego szczęścia. I rzeczywiście w kilka dni później panie poznawały odpowiedniego, interesującego mężczyznę, tyle że nie chodziło mu wyłącznie o romantyczne efekty znajomości. Sprawa znalazła swój epilog w sądzie, gdyż okazało się, że wróżka zatrudniła „na etacie” kilku amantów. Sąd nie wykazał zrozumienia dla dobrych intencji wróżki.

MINISTERSTWO TO NIE WSZYSTKO. — „Odkrycie każdemu Francuzowi dostępu do zdobyczy kulturalnych ludzkości” — takie motto przyświecało przed dziesięć laty założonemu wówczas francuskiemu ministerstwu kultury.

Niestety rezultaty działalności tego resortu są opłakane. Jak stwierdziła specjalna komisja parlamentarna, 58 proc. Francuzów w ogóle nie czyta książek, 87 proc. nie chodzi do teatru, 78 proc. młodych ludzi nigdy nie było na koncercie.

NOWE METODY WYBORCZE. — Jurgen Molleman, kandydat FDP do parlamentu Północnej Nadrenii-Westfalii, postanowił wprowadzić do utartych i szablonowych metod kampanii wyborczej nieco inwencji.

Wynajął on samolot i zeskoczył ze spadochronem nad miastem Münster. Wylądowawszy szczęśliwie na miejscowej plaży, Molleman wygłosił do zdumionych plażowiczów mowę sławiącą zasługi własne i FDP.

Molleman: „Tylko takie jeszcze metody dają szansę, że wyborcy mnie wystuchają”!

W ciągu ostatnich 3 lat byłem obecny, akompaniowałem oraz prowadziłem chóry na bardzo wielu Mszach. Zapytacie może: cóż w tym niezwykłego? Nic — z wyjątkiem tego, iż nie jestem katolikiem. Urodziłem się jako baptysta w małej wiosce koło Swansea w Walii. Wiesz szczyła się trzema kaplicami naszego wyznania. Był tam również niezbyt często odwiedzany kościół i mały tajemniczy klaszorek ukryty wśród drzew, gdzie — jak wierzyłem w dzieciństwie — działy się dziwaczne rzeczy, zwłaszcza na Wielkanoc i na Boże Narodzenie. Członkowie naszej wspólnoty niechętnie i ze sceptycyzmem odnosili się do każdego innego kościoła, a już prawie ludzki strach budził klasztor i katolicy: nikt nie szedłby przez grunt klasztorny, zwłaszcza w nocy, pomimo że była to bardzo wygodna, krótsza droga przez wieś. Moje pierwsze wrażenia ze spotkania z katolicyzmem pochodzą z dzieciństwa. Miałem wtedy 5 lat. Zostałem pośpiesznie wciągnięty w głąb domu przez rozdygotaną babcię, która natychmiast zaczęła zamykać wszystkie drzwi i okna.

— Stało się coś złego? — dopytywałem się.

— O ne idą! — odparła drżącym głosem.

— Kto?

— Zakonnice!

Przez zasłonięte koronkową firanką okno wskazała mi drogę, na której ujrzałem 2 — jak mi się zdawało dziwnie

KAŻDA MSZA JEST CZ

(WYPOWIEDZ)

odziane — osoby w długich czarnych sukniach i w szalach na głowach.

— A co one robią? — wyszeptanym przejętym grozą, lecz zaciekawionym.

— Zabiorą ciebie!

Odtąd ilokroć widywałem siostry zakonne, trzymałem się od nich możliwie najdalej, pomny na przestrożę babci. Również stroniłem od wszystkich katolików, którzy — jak kazano mi wierzyć — byli ludźmi grzesznymi, spoganiałymi, spędzającymi cały czas na oddawaniu czci figurom i na wyznawaniu grzechów. Moje nieprzychylnie nastawienie do nich nie znikło nawet wtedy, gdy zaczęłam uczęszczać do szkoły. W mojej klasie tylko jeden chłopak był katolikiem. Uważałem go za dziwnego, ponieważ nigdy nie przychodził na nasze zebrania religijne i nie jadał w piątki szkolnych obiadów. Nie potrzebuję dodawać, że starannie go unikałem. Uzbrojony w tę wrodzoną niechęć, z obawą przyjąłem przed 3 laty posadę nauczyciela muzyki w szkole św. Ryszarda. Nigdy jeszcze nie byłem w kościele katolickim i nie miałem najmniejszego pojęcia, jak się odbywają ich nabożeństwa. Sądziłem jedynie, że muszą być nieco zbliżone do anglikańskich. Wchodząc pierwszego dnia do szkoły byłem mocno podener-

LITANIA LUDZI STARYCH

Dobry i miłosierny Boże

— Przyjmij nasze modlitwy.

Święta Panno Maryjo, nasze Pocieszenie

— Módl się za nami.

Aniołowie stróżowie

— Czuwajcie nad nami.

Święci nasi patroni: Józefie, Anno i Janie

— Zanoście prosby za nami.

Ze starości pokoju pełnej i spokojnego odchodzenia

— Uczyni nam łaskę, Panie.

Ze starości chrześcijańskiej

— Uczyni nam łaskę.

Ze starości dobrej, przeba

— Uczyni nam łaskę.

Z wolności od obaw przed ostatni raz sakrament

— Uczyni nam łaskę.

Od starości egoistycznej,

— Zachowaj nas, Pa

Od niepotrzebnego uholewa

— Zachowaj nas, Pa

Ś W. ZYMŚ NOWYM Z BAPTYSTY)

wowany. Na widok ogromnej statuy Maryi z Dzieciątkiem Jezus w hallu, powróciły zastarzałe uprzedzenia. Figura była taka przytłaczająca; jej oczy zdawały się mnie śledzić i jak gdyby rzucać mi jakieś wyzwanie. Następnym szokiem okazało się spotkanie z personelem nauczycielskim. Nie ujrzałem tu ani jednej zakonnicy. Byli to zwyczajni ludzie, nie różniący się od mieszkańców naszej wsi.

Zająłem miejsce przy fortepianie ustawionym na podwyższeniu, dzięki czemu miałem dobry widok na wszystkie dzieci. Z miejsca wywarła na mnie wrażenie ich znajomość modlitw. Jedyłą jaką pamiętałem, recytowaną wspólnie w naszej szkole, było Ojcze nasz. Czułem się zażenowany tymi ich pacierzami, szczególnie gdy wszyscy uczniowie modlili się za dusze w czyśćcu.

— A teraz odśpiewamy hymn 90...

Spojrzałem na nuty przede mną, których nie widziałem nigdy przedtem, i ogarnęło mnie zdenerwowanie. Nie było wskazówek odnośnie do tempa! Próbowaliśmy złapać wzrok dyrektora, ale na próżno. Teraz wszyscy wyczekująco spoglądali na mnie. Nabrawszy głębokiego oddechu rozpocząłem — w galopującym tempie! Zanim dojechałem do połowy

pierwszego wersetu, zdałem sobie sprawę, że obrałem niewłaściwą szybkość. Zarówno dzieci jak i nauczyciele po zakończeniu z trudem łapali odech.

Od początku musiałem sobie uświadomić, jak trudno jest obcemu dopasować się do katolickiej szkoły. Dzieci szybko zorientowały się w mojej ignorancji i pierwszego tygodnia informowały mnie na 5 min. przed zakończeniem każdej lekcji, że muszę odmówić modlitwę. Cała klasa recytowała Anioł Pański, kończąc wezwaniami do rozmaitych świętych. W zdumienie wprawiała mnie wielka liczba tak przeróżnych imion, jak np. św. Bluto, św. Engelbert i św. Fred! Po pewnym czasie dyrektor zapytał, czy nie miałbym nic przeciwko temu, by akompaniować podczas Mszy św. Przyjąłem propozycję, gdyż dotychczas, ilekroć w szkole odprawiano Mszę, ja przechodziłem do pokoju nauczycielskiego i... pękałem z ciekawości, jak wygląda to nabożeństwo.

Zaraz przy wejściu uderzył mnie fakt, że sala została przemieniona w kościół — w tajemniczy sposób pojawił się ołtarz ozdobiony świecami. Dookoła niego klęczały w szeregach dzieci. Wtedy po raz pierwszy doświadczyłem, czym w istocie jest kościół — to nie jakiś specjalny budynek, lecz grupa ludzi wspólnie zgromadzonych.

Ponieważ nie wiedziałem, kiedy rozpocząć granie, inny nauczyciel miał dać mi znak skinieniem głowy. Po pół

(Dokończenie na str. 8)

LUDZIE SĄ TAGY

SZKODLIWE CIŚNIENIE. — Do lekarza w Łagowie zgłosił się miejscowy rolnik.

— Co panu dolega? — zapytał lekarz.

— Ciśnienie, panie doktorze.

— ? ? ?

— No tak, nie mogę, proszę pana, w żaden sposób przejść koło gospody. Coś mnie cisnie do drzwi i muszę wejść.

PIERWSZA OSKARŻONA. — W związku z rosnącą falą wypadków drogowych we Francji i związanych z nimi spraw sądowych prasa paryska przypomina pierwszą rozprawę, która odbyła się na podstawie ustawy z 14 sierpnia 1893 r. Pierwszą oskarżoną o przekroczenie przepisów drogowych była księżna d'Uzes. Oto uzasadnienie wyroku: „W Łasku Bulońskim madame d'Uzes jechała samochodem 13 km/gdz., co mogło spowodować poważny wypadek...”

TYLKO DLA ZMOTORYZOWANYCH. Korespondent amerykańskiego dziennika „Time” odwiedził Francję, Włochy i NRF i opisuje styl jazdy kierowców w tych krajach:

„Francuzi nauczyli się w szkole jazdy jak wyprzedzać kondukt pogrzebowy lub kolumnę wojskową, lecz nie orientują się co robić by skrócić w lewo lub zawrócić. Lubią trzymać kierownicę jedną ręką zaś drugą gestykulować w trakcie rozmowy przy szybkości 100 km na godzinę.

Niemcy do przesady mają rozwinięte poczucie hierarchii. Volkswagen może wyprzedzić tylko jakiś gruchot, ale nigdy nie pozwoli sobie na wyścig z Mercedesem.

Włosi natomiast hołdują swej ulubionej grze, którą nazwano włoską ruletką. Polega ona na tym, by z całą szybkością wjeżdżać na skrzyżowanie nie oglądając się ani w lewo ani w prawo. Kierowca włoski lubi także przeglądać się w czasie jazdy w lusterku i obrzucać innych automobilistów wyzwiskami.

kiej, krzepiącej, pokornej i wdzięcznej
Panie.
aczej, wolnej od niepokojów i strapień
Panie.
Twoim sądem, z przyjęcia
ów w pełnej świadomości
Panie.
ponurej i gniewnej
anie.
rania i niepokojących wspomnień
anie.

Od udręki zwątpienia, od śmierci naglej i nie przewidzianej
— Zachowaj nas, Panie.

Nasze doświadczenia, próby cielesne i duchowe
— Przyjmij jako ofiarę, Panie.

Blaskiem wiary
— Rozjaśnij naszą starość, Panie.

Przez Żywą Nadzieję naszego zmartwychwstania
— Przemień nas, Panie.

O Boże, który pozwoliłeś nam doczekać późnego wieku, daj nam łaskę spokojnego znośnięcia doświadczeń naszego stanu. Niech nasze życie nie będzie przykrym doświadczeniem dla otoczenia, lecz budującym przykładem. O to Cię prosimy przez Jezusa Chrystusa, Naszego Pana.

(Dokonczenie ze str. 6—7)

godzinnym napięciu i bezmyślnym gapieniu się, przy tym nic nie rozumiejąc, co się działo, jako że Msza była odprawiana w języku łacińskim, wpadłem w panikę. Może kolega dał mi znak, a ja nie zauważyłem? Albo może zapomniało o moim istnieniu?

Dzieci poczęły wstawać z miejsc. — Już po wszystkim — pomyślałem — znowu strzeliłem gafę! — W tym momencie nauczyciel odwrócił się i skinął głową, a ja pomyślałem, że dzieci szły właśnie do Komunii św. Miałem do odegrania 3 pieśni, toteż skwapliwie rozpocząłem. W połowie drugiej ze zdziwieniem zobaczyłem nauczyciela, który zerkał na mnie ponad nutami. — Proszę przerwać przy końcu tej strofki — powiedział szeptem i zniknął. Nieco zaskoczony uczyniłem to. Później kolega mi wyjaśnił: — Wszyscy przyjęli już Komunię św. i usiłowałem zasygnalizować przerwę, ale nie mogłem za nutami dojrzeć pańskiej głowy.

A ja, oczywiście beztrudno kontynuowałem swoją czynność. Tego dnia dodałem co najmniej 10 min. do czasu trwania Mszy. Potem stopniowo się do niej przyzwyczaiłem, zwłaszcza gdy wprowadzono język narodowy. Ponadto zauważyłem, że przy zainteresowaniu muzyką i nabożeństwem wciągamy się w to wszystko coraz bardziej. Jest to ekscytujące przeżycie dla wszystkich — szczególnie dla muzyków.

PROGRAM WIZYTY PAPIEŻA NA FILIPINACH I W AUSTRALII

(Dokonczenie ze str. 1)

lii i Oceanii. W godzinach popołudniowych spotka się z członkami rządu australijskiego oraz weźmie udział w uroczystościach z okazji 200-lecia odkrycia Australii przez kapitana Cooka.

2 grudnia rano, Papież weźmie udział we Mszy św. odprawianej w intencji narodu australijskiego.

3 grudnia uczestniczyć będzie we Mszy św. odprawianej dla przedstawicieli misji.

Podróż na Filipiny i do Australii będzie najdłuższą z dotychczasowych po-

Obecnie mamy w naszej szkole 3 zakonnice. To wspaniałe osoby, dalekie od tego, aby miały być jakimiś przeraźliwymi istotami, które „zabierają niegrzeczne dzieci”. A co można powiedzieć o doświadczeniu i wnioskach nie-katolika przebywającego w katolickim otoczeniu?

Posłałem własną córkę do szkoły katolickiej. Nauczyłem się wiele; najważniejszą sprawą jest kompletne unicestwienie wszelkich dawnych uprzedzeń. Jako „obcy” dostrzegam więcej niż katolik, który wiele rzeczy traktuje jako naturalne i oczywiste. A „przybysz z zewnątrz” szybko odczuwa atmosferę

takiej społeczności. Jest ona przyjazna i szczęśliwa.

Przyjeżdżając do rodzinnego domu w Walii często skracam sobie drogę przez teren klasztoru. Zazwyczaj jestem tutaj samotny. A moja babcia nadal cofa się do wnętrza domu, ilekroć siostry zakonne przechodzą ulicą. Żadne moje argumenty nie wpłyną na zmianę jej postępowania. Ciekaw jestem, jak babcia zareaguje, kiedy jej oznajmię, że właśnie przyjąłem posadę kierownika chóru w miejscowym kościele katolickim?

Peter Watcyn-Jones

MĘSTWO

(Dokończenie ze str. 2)

cechą człowieka chwiejnego. Wielkoduszność pozwala na podejmowanie wielkich czynów i zadań, nie obawiając się o ich niepowodzenie. Niepowodzenie bowiem bardzo często jest wynikiem braku wytrwałości. Bez wytrwałości zaś, żadna praca — czy to zawód czy praca nad udoskonalaniem własnej osobowości — nie przyniesie owocnych i trwałych rezultatów.

I wreszcie cierpliwość usposabiająca do oddalania nadmiernych smutków, pozwala na spokojne znoszenie przychodzących na człowieka cierpień. Na życie człowieka składają się bowiem różne

chwile. Chwile radości i wewnętrznego zadowolenia, oraz chwile trosk i kłopotów. Trzeba, abyśmy te właśnie trudne chwile umieli przeżyć w duchu naszej religii, która nie jest przecież religią cierpiętniczej rezygnacji, ale religią pełnej radości, wynikającej z przeświadczenia o wielkiej godności człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Być zaś obrazem i podobieństwem Bożym to znaczy upodabniać się do Chrystusa, to znaczy wiernie i wytrwale z mocą i siłą wynikającą z dobrze pojętej i zakorzenionej w duszy cnoty męstwa przez życie doczesne piąć się w górę do granic wyższej doskonałości. Innymi słowy: żyć tak jak Chrystus, w miłości dobra i prawdy.

W miłości dobra i prawdy, czyli w wyeliminowaniu wszelkiego zła z duszy swojej i bliźnich, w zwalczaniu wszelkiego fałszu i zakłamania, w radosnym wypełnianiu obowiązków życia pojętego nie jako ciężar, ale jako najwyższą wartość i największe dobro doczesne dane przez Boga człowiekowi.

By zaś tak żyć, trzeba być człowiekiem silnym i stałego charakteru, a do tego przyczynić się może w ogromnym stopniu cnota męstwa ze swoimi siostrzycami: wytrwałością, cierpliwością i wielkodusznością.

(fil)

O CZYM TO DUMAC
NA PARYSKIM BRUKU

ZE NE WEPa, ZE NE SEPA,
ZE NE MANŻPA - KALAREPA

Mimo że tytuł dzisiejszego felietonu napisany na wstępie roku szkolnego, pachnie jakąś dziwną chińszczyzną, to jednak po bliższym rozpatrzeniu, wyrazy zamieszczone na wstępie nie są obce, przynajmniej dla nas Polaków we Francji. Przepisałem je z prasy krajowej jako dowód, że dzieci nasze odwieżdżające kraj ojczysty nie potrafią rozmówić się ze swoją rodziną po polsku, tylko na podaną do stołu kalarepę odpowiadają płaczącym krzykiem:

— *Ze ne wepa, ze ne sepa, ze ne manżpa kalarepa!*

Teraz już rozumiecie o co chodzi? Ta dziwna chińszczyzna wypowiedziana ustami polskiego dziecka z Francji w polskim kraju, nabiera specjalnego posmaku. A przecież sprawa jest prosta. Dziecko to, posiadające polskich rodziców, nie potrafi wystąpić się w polskiej mowie, ale używa słów francuskich, by dać wyraz swej rozpaczliwej sytuacji: „*Je ne veux pas, je ne sais pas, je ne mange pas kalarepa (chou-rave)!*” Śmiecie się, moi kochani, tak jak ja śmiałem się gdy po raz pierwszy czytałem te słowa. Ale niestety śmiech ten zniknął po krótkim zastanowieniu.

Mamy tutaj we Francji szkoły polskie, mamy nauczycieli, mamy podręczniki, ale szkoły te świecą pustką, garstka nauczycieli — ostatnich Mohikanów, prosi rodziców za pośrednictwem prasy i komunikatów kościelnych o posyłanie dzieci na polskie lekcje. Komisja Oświatowa wciska siłą, bezpłatnie, do rąk rodziców podręczniki do nauki języka polskiego... I wszystko to nadaremno! Czyżby nawet ten rozpaczliwy głos polskiego dziecka nie znalazł już w sercach naszych odźwięku?

J. Majcherczyk

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIAJCIE
» GŁOS KATOLICKI «

Życia emigracji

WIELKA BRYTANIA

25-LECIE INSTYTUTU IM. GEN. SIKORSKIEGO

Założony 3 maja 1945 r. Londyński Instytut Historyczny im. generała Sikorskiego obchodzi 25-lecie swego istnienia. Od 5 lat, kiedy to Instytut Historyczny połączył się z istniejącym od 1940 roku Polskim Ośrodkiem Naukowym, nazwa placówki brzmi: Instytut Polski i Muzeum im. generała Sikorskiego.

Instytut pełni rozliczne funkcje. Stanowi archiwum dokumentów dotyczących nowoczesnej historii, głównie hi-

storii II wojny światowej i jest zarazem muzeum Wojska Polskiego. Dysponuje bogatym księgozbiorem i stanowi w W. Brytanii centrum wydawnicze z zakresu polskiej historii i kultury. Biblioteka Instytutu utrzymuje żywą współpracę z bibliotekami naukowymi w kraju, którym przekazała w roku 1953 około 11 tysięcy tomów oraz wiele kompletów czasopism emigracyjnych angielskich z okresu ostatniej wojny. Jest to także centrum społeczne emigracji.

Instytut Sikorskiego posiada liczne pamiątki polskie: m. in. pamiątki po generale Sikorskim, zbiory zgromadzone przez nasze wojsko w toku wojny, odznaczenia itp. Instytut ma także 70 sztandarów polskich jednostek wojskowych i zbiory militariów z okresu Księstwa Warszawskiego i inne. Wśród tych ostatnich znajdują się m. in. ocalona w Niemczech część zbrojowni ordynacji Krasieńskich, obejmująca wspaniałe okazy starej zbroi polskiej XVII w.

Z tych zbiorów muzealnych wydzielono całe kolekcje, przeznaczone przez ich twórców dla muzeów w Polsce i kolekcje te przekazywane są stopniowo do kraju. W roku 1943 Instytut przekazał do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie zbiór zabytków m. in. rzędy końskie z XVII i XVIII wieku. Inna przesyłka w postaci zbiorów naukowych obejmująca 13 tysięcy eksponatów (dzieł archeologicznych, przyrodniczych i etnograficznych) została przesłana do Krakowa. W 1957 roku nadeszła do Polski kolekcja plakatów wojennych (dublety), a w 1958 roku 26 skrzyń zawierających komplety uzbrojenia, ubioru i oporządzenia żołnierzy różnych państw uczestniczących w ostatniej wojnie.

SZCZĘŚLIWI MAŁŻONKOWIE WIEDZA O TYM ŻE :

- trzeba drugiemu okazać, iż ceni się jego pracę, z wdzięcznością przyjmuje jego usługi;
- potrzeba tolerancji i przyjęcia drugiego z jego błędami, bo pokój w małżeństwie opiera się na kompromisach;
- nawet w najtrudniejszych sytuacjach nie wolno zapominać o uprzejmości — która zresztą każdemu się należy;
- przez wraski i krzyki absolutnie nie przekona się drugiego o tym, co się chce powiedzieć;
- nie jest rzeczą zbyteczną, by od czasu do czasu na nowo powiedzieć swemu partnerowi, że się go kocha;
- jeśli już trzeba robić sobie wymówki — to nie wobec osób trzecich;
- przy nieporozumieniach i wymianie zdań nic tak nie zraża drugiego, jak brak rzeczywistości;
- każdy ma niekiedy prawo do samotności. Okazyjny dystans podwaja radość bycia razem.

[Jw]

Do Muzeum Czartoryskich w Krakowie przekazano piękny zbiór broni wschodniej (16 skrzyń).

Instytut Polski i Muzeum im. Sikorskiego zarejestrowane jest jako instytucja charytatywna. Placówka boryka się z poważnymi kłopotami finansowymi, jej istnienie opiera się na ofiarności Polaków zamieszkałych w Anglii. Brak miejsca utrudnia konserwowanie eksponatów oraz ich odpowiednie prezentowanie. Po zlikwidowaniu filii instytutu w Glasgow, część jej zbiorów ma-

gazynowana jest w miejscach do tego nieodpowiednich.

Organizacyjnie Instytut jest placówką, w której skład wchodzi członkowie honorowi, rzeczywisci i członkowie przyjaciele, wśród nich kilku Brytyjczyków. Walne zebranie członków rzeczywistych, organizowane raz na rok wybiera radę Instytutu, która składa się z 23 członków. Rada wybiera zarząd. Obecnym prezesem Instytutu jest lord Barnby. Pierwszym honorowym prezesem Instytutu jest wdowa po generale, pani Helena Sikorska.

FRANCJA

Nagroda przyznana dla członków Zarządu Sekcji »Sztuka i Życie« przy Stow. »Millenium«

Na wniosek Inspektora Akademii w Arras, Rektorat przyznał Młodzieżową Nagrodę Regionalną Zachęty i Inicjatywy trzem członkom zarządu Sekcji „Sztuka i Życie” Stowarzyszenia „Millenium”. Wyróżnionymi są: prezes Roger Skóra, sekretarka Teresa Motala oraz Michał Robakowski, członek zarządu.

Nagrodę otrzymali za projekt urządzenia ruchomej wystawy fotograficznej na terenie zachodnim zagłębia węglowego Pas-de-Calais.

Oczy fotografów amatorów sekcji potrafiły wykryć coś innego niż szaryznaną okolicę Bruay. Kryje ona dużo piękna, życia, a nawet roman-

tyzmu. Poprzez wystawę pragną oni zapoznać szerszy ogół społeczeństwa z zabytkami.

Fotografie, poematy, mapy i przeźroczka oraz inne dokumenty pokażą publiczności, że okolica ta, pospolicie zwana „Pays-noir”, ma swój urok, który trzeba tylko wykryć.

Miejmy nadzieję, że Syndykaty Inicjatywy oraz Rady gminne zainteresują się tym projektem wystaw i że znajdzie on ich pełną aprobatę i zachętę, tak jak ją znalazł w Ministerstwie Młodzieży i Sportu.

Gratulując naszym artystom, życzymy im dalszego powodzenia w przedsięwziętym dziele.

APEL DO POLONII PARYSKIEJ W SPRAWIE POSYLANIA DZIECI NA NAUKĘ JĘZYKA POLSKIEGO

Na terenie Paryża znajdują się dwa punkty nauczania polskiego dla dzieci w wieku szkolnym, obojga płci. Nauka ta odbywa się pod kierownictwem doświadczonych nauczycieli, w specjalnie wyodrębnionych klasach szkół francuskich, gdzie jednocześnie chłopcy i dziewczynki, podzieleni na grupy, uczą się czytania, pisania i tajemnic gramatycznych mowy polskiej i pięknej wymowy.

Nauka ta jest bezpłatna i dostępna dla wszystkich dzieci pochodzenia pol-

skiego. Odbywa się ona w każdy czwartek, w następujących godzinach:

— od godziny 10-tej do 12-tej — w

NAUCZANIE POLSKIE W PUTEAUX I SAINT-DENIS

Wzorem lat ubiegłych nauka języka polskiego dla dzieci zamieszkałych w miejscowościach: PUTEAUX i SAINT-DENIS oraz w okolicy odbywać się będzie w tych samych szkołach i godzinach jak w latach ubiegłych, a więc:

SAINT-DENIS: — w poniedziałki —

ABONAMENT
możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle. 2 — Kobenhavn 5.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

szkole francuskiej, przy 17, rue Vigée Lebrun, Paris XV. Metro : Volontaires;

— od godziny 14-tej do 16-tej — w szkole francuskiej, przy 2, rue Grenier sur l'Eau, Paris IV. Metro : Saint-Paul.

Apelujemy do wszystkich Rodziców zamieszkałych w Paryżu i okolicy, aby skorzystali z tej okazji i dzieciom swoim zapewnili znajomość języka ojczystego, który umożliwi im bliższe kontakty z rodziną zamieszkałą nad brzegami Wisły, Warty czy Odry, a jednocześnie pozwoli im w przyszłości poznać wartość i piękno literatury polskiej, niezastąpionej przez żadne najlepsze tłumaczenia. Tak samo język polski może być również pomocnym waszym dzieciom przy egzaminach maturalnych (Bac) i Brevet.

Nie zwlekajcie więc ze zgłoszeniami, ale dzieci swoje przyprowadźcie do najbliższego lub najdogodniejszego punktu szkolnego, gdzie bez żadnych formalności weźmie je pod opiekę nauczyciel polski.

od godziny 17-tej do 19-tej, w szkole podstawowej, przy 6, rue Connoy;

PUTEAUX: — w środy — od godziny 17-tej do 19-tej, w szkole podstawowej, przy 8, rue Collin.

W obu tych punktach szkolnych nauka polskiego prowadzona jest przez

Kronika Polonii

znanego i doświadczonego pedagoga, który dołoży wszelkich starań by dzieci powierzone jego opiece nauczyły się pisać i czytać poprawnie po polsku oraz potrafiły mówić polskim językiem literackim.

Dziecko wychowane w polskiej szkole, nie przyniesie w przyszłości wstydu swoim rodzicom ani też nie będzie się wstydziło swego polskiego pochodzenia.

Rodzice, posyłajcie swoje dzieci na tę naukę, gdyż ona jest bezpłatna i odbywa się zaledwie dwie godziny na tydzień.

Zapisy przyjmuje w dniach i godzinach wyżej wymienionych

Nauczyciel Polski.

ZĘBY A TELEWIZJA

— Przyczyną tuszy i schorzeń uzębienia staje się coraz częściej telewizja — twierdzi Ernieque Meton-Martinez w książce „Telewizja we współczesnej rodzinie i społeczeństwie”. Stwierdzono, że 68 proc. widzów oglądając programy je słodyczne, orzechy, kanapki. Wpływ telewizji na kształtowanie mody jest ogromny: żony częściej chodzą do fryzjera, pragnąc skutecznie w oczach męża konkurować ze spikerkami. 32 procent rodzin po nabyciu telewizora rezygnuje z wyjazdu na weekend. Przeciętny Amerykanin spędza przy telewizorze 5 godzin, a Francuz 2 godziny i 40 minut dziennie. W amerykańskiej telewizji ukazuje się przeciętnie w ciągu tygodnia 7 065 scen gwałtu, zaś w Japonii w ciągu 24 godzin — 55 zabójstw i 60 scen erotycznych.

◆ 45-lecie swego istnienia obchodziło Bractwo Różańcowe w Montigny-en-Ostrevent. Uroczystość poprzedzono re-kolekcjami prowadzonymi przez ks. dyr. A. Adamskiego.

◆ Koło Polek w Noeux les Mines święciło 42 rocznicę swego założenia.

◆ Bractwo Żywego Różańca okręgu Lens i Douai zorganizowało tradycyjny już „dzień skupienia”.

◆ Polonia z Calonne-Lievin odprowadziła na wieczny spoczynek śp. Józefę Kędzierską zasłużoną w pracy społeczno-organizacyjnej.

◆ Stowarzyszenie „Millenium” z Marles les Mines w ramach swej akcji dobroczynnej odwiedziło sanatorium górnicze w Helfaut, gdzie zorganizowano dla chorych (wielu Pola-

ków) wstęp chóru i pokaz tańców ludowych.

◆ Ze znacznym opóźnieniem dowiedzieliśmy się o nagłej śmierci śp. Artura Pohla z Lille. Swego czasu redagował on „Nasze Echo”, a ostatnio wydawał periodyk „Panorama” dla Francuzów interesujących się sprawami polskimi.

◆ Gniazdo Sokoła w Dechy obchodziło 60-tą rocznicę istnienia.

◆ Z okazji 37 rocznicy powstania swego Koła, Towarzystwo Polek w Aubry urządziło bal, przygrywała znana orkiestra Kmiecika.

◆ Również w Paryżu bawili się Polacy na tradycyjnym już balu jesien- nym, zorganizowanym przez Polski Związek Inwalidów Wojennych.

ZBIÓR CENNYCH POLONIKÓW ODNALEZIONO W MEDIOLANIE

Poszukiwania, jakie w archiwach włoskich przeprowadza Stacja Rzymska PAN, doprowadziły do odkrycia wielkiego i niezwykle cennego zbioru poloników. Szukając śladów polskich uczonych, poetów i pisarzy związanych z nauką i kulturą włoską, kierownik tej stacji, prof. B. Biliński dotarł do Archiwum Correntiego, znajdującego się w Museo del Risorgimento w Mediolanie. W archiwum tym prof. Biliński znalazł wiele cennych materiałów, dotyczących Polski, a wśród nich wiele nieznanych dotychczas listów Kraszewskiego do

Correntiego, wybitnego męża stanu i polityka, uczonego i pisarza, jednego z gorących przyjaciół Polski w ub. stuleciu. W odnalezionym archiwum znajduje się ok. 40 nieznanych listów Kraszewskiego, a m.in. listy pisane z więzienia. Ponadto w archiwum tym znajdują się odpisy wielu dokumentów dotyczących Polski przechowywanych w innych archiwach włoskich. M.in. znajdują się w nim odpisy raportów ambasadorów weneckich w Polsce za lata 1551-1558 i 1680-1690, a nawet raporty weneckie z Petersburga dotyczące Polski z lat 1794-1796. Poza tym są tam spisy poloników z innych bibliotek włoskich. Oprócz listów Kraszewskiego prof. Biliński znalazł w archiwum Correntiego liczne listy Z. Kaczkowskiego, A. Wołyńskiego, W. Kulczyckiego, Wołowskiego i innych. Wszystkie dotąd nieznane. Wśród korespondencji Correntiego z Malwią Ogonowską znajdują się m.in. materiały do historii Akademii Adama Mickiewicza w Bolonii. W ogóle archiwum jest bezcenne, jeśli chodzi o poznanie spraw Polski we Włoszech w drugiej połowie XIX wieku.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1^{re})

Telefon : 742 83-85

Konto pocztowe . PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKORCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Andrzej OSIECKI

Aby owce nie zjadły ... Tatr

Modna stała się dziś w Polsce kampania w obronie krajobrazu, zagrożonego rozwojem XX wiekowej cywilizacji. Największym zainteresowaniem miłośników przyrody cieszą się naturalnie góry, szczególnie zaś ich najpiękniejszy i najbardziej umiłowany przez Polaków zakątek — Tatry. Od dziesięciu przeszło lat zamierza się wynieść z tego rejonu wszystko, co przeszkadza w swobodnym istnieniu unikalnej górskiej przyrody. Nie była to droga łatwa. Ież to czasu stracono np. na przekonanie baców spod Giewontu, że na bieszczadzskich połoninach znajdują dla swych owiec znacznie lepsze warunki bytowe niż w Tatrach, że w ten sposób wzrosną dochody z produkcji oscypków i bundzu, że i przyroda ocaleje i górale znacznie się wzbogacą. Wreszcie udało się ich przekonać, ale tylko pod tym warunkiem, że wiosną będą pociągami, na koszt państwa swe kierdele w Bieszczady przewozić, a jesienią, znów pod Giewont wracać.

Działo się tak, przez lat kilka Równocześnie przekonywano gazdów, że najlepszym wyjściem byłoby przeniesienie się w Bieszczady na stałe i pozostawienie tatrzańskich hal w spokoju. W ubiegłym roku zapadła w tej sprawie ostateczna decyzja. Nie będzie więc już na jesieni powrotnego, reddyku, kiedy to 12 tysięcy owiec najpierw wędrowało piechotą spod Wetlińskiej na dworzec w Ustrzykach Dolnych, potem przez kilka dni, z postojami na pojenie i karmienie, jechało po ciągami w stronę Nowego Targu, aby wreszcie tam wyładować się z wagonów i znów „per pedes apostolorum” w tumanach kurzu wracać, jak ten góral z piosenki do hal. Piękny to i unikalny był widok, niejeden litererek pękł na powitanie, niejeden zagraniczny turysta przedłużył swój pobyt w Zakopanem, byle zobaczyć coś takiego, co w zachodnim świecie jest właściwie nie do pomyślenia.

Górale perswazją przeniesionego w Bieszczady, ciągnie jednak do podgiewonckich hal. Że to przecież jego ojczysta ziemia, że hale, to jego własność, że w ogóle, nie wyobraża sobie życia gdzie indziej. Idą więc skargi i prośby do władz, nawet tych najwyższych, a że liczni dostojnicy w góry zaglądną, a niektórzy nawet osobiste powiązania z gazdami i bacami mają, więc też liczono się w kołach ochrony przyrody z niemałymi trudnościami. Na szczęście nic podobnego się nie stało. Państwo, żeby nikogo nie krzywdzić, systematycznie metr po metrze, wykupuje hale od właścicieli, przekazując wykupione tereny do dyspozycji Parku Narodowego. Z 22 tys. ha, jakie obecnie liczy Tatrzański Park Narodowy, 8 tys. ha wykupiono od prywatnych właścicieli. Obecnie do wykupu pozostała tylko hala Uplaz, ale pertraktacje mają być jeszcze w tym roku zakończone.

Górale powołują się na prawa i nadania królewskie, istniejące rzekomo od XIII w., wielokrotnie później potwierdzone. Obyczaj ten był przestrzegany, ale do czasu. Gdy zauważono, że kosodrzewina wynosi się coraz wyżej, tam gdzie nie docierają kierdele łakomych owiec, gdy od wielu lat nie można było zobaczyć, że ze 120 ha jaworzyny zostało tylko 6 ha, że lasy bukowe i lipowe zniknęły praktycznie z powierzchni ziemi — powiedziano dosyć!

MALŻONKA I WĘGORZ

W mieście Göteborg sąd skazał pewnego rybaka na zapłacenie grzywny za to, że jego ulubionym „hobby” było wieszanie żywego węgorza na szyi swojej małżonki.

Kwalifikacja prawna: okrucieństwo w stosunku do węgorza ...

Walka o czystość, całość i spokój w Tatrach trwa od 1957 r. Wiele się już zmieniło, widać korzystne wyniki zmian. Do końca br. mają być zakończone wszelkie formalności prawne. A żeby turyści mogli wyobrazić sobie, jak wyglądały góry przed objęciem ich przez Park Narodowy, pozostawi się w licznych punktach, na halach, pasterskie szałaszy z pełnym wyposażeniem, ale już tylko jako obiekty skansenowskie. Będzie można je oglądać, zwiedzać, będzie się tu słuchało opowieści o życiu góralskich pasterszy, ale nie będzie swoistej plagi, górską przyrodę niszczącej, tzn. stad owiec i krów. Otrzymamy w Tatrach prawdziwy rezerwat przyrody, a zarazem regionalny skansen.

Decyzje władz objęły także inne obiekty w okolicy. Takie miejscowości jak Łasekz zamek w Czorsztynie i Zielone Skalki w Pieninach zostały ogłoszone rezerwatami przyrody. Te z kolei podlegać będą Pienińskiemu Parkowi Narodowemu z siedzibą w Krościenku. Miejscowe zabytki flory, budownictwa i fauny znajdą się więc pod ścisłą ochroną prawną.

I jeszcze jedno. Na kilka lat przesunięto budowę zapory i zbiornika wodnego w pobliżu Czorsztyna. Dzięki temu odłożono konieczność wysiedlenia ludności i przeniesienia licznych zabytków budownictwa regionalnego z takich wsi jak Dębno, gdzie znajduje się przepiękny kościółek, Maniowy i inne. Sprawa ta była przez kilka ostatnich lat tematem licznych debat, artykułów prasowych, interwencji. Ale cóż. Potrzeby wyższe, gospodarcze, a przede wszystkim mające na celu urządzenie w Polsce nowoczesnego systemu wodnego, uniemożliwiały rezygnację z tej potężnej i kosztownej inwestycji.

Dzisiaj termin jej realizacji przesunięto na kilka lat. W całej dolinie Dunajca życie wraca więc do normy. Wiosną rolnicy znów wyjdą w pole z pługami i siewnikami, znów ruszy ożywiony w tych stronach ruch artystyczny, sznury wycieczek nadal będą przemierzać ścieżki w uroczej dolinie najbystrzejszej polskiej rzeki. Nie potrwa to zbyt długo. Później chyba łatwiej będzie wytłumaczyć miejscowym gospodarzom, że czasem trzeba przecież ponieść jakąś ofiarę dla wspólnego, ogólnonarodowego dobra.